

Tomasz P. Terlikowski: Reforma jako kontrtradycja

Gdy pięćset lat temu rozpoczynała się Reformacja, odpowiedzią na nią była głęboka Reforma Kościoła zapamiętana pod nazwą Kontrreformacji. Sytuacja Kościoła obecnie jest podobna, tyle że w istocie Reforma, jaka się dokonuje, może być określona mianem Kontrtradycji – pisze Tomasz P. Terlikowski w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Traditionis custodes. Probiez rzymskości Kościoła?”.

Żyjemy w czasach dla Kościoła trudnych, a być może nawet bardzo trudnych. Laicyzacja – dotykająca przede wszystkim kraje europejskie, a szerzej należące do przestrzeni euroatlantyckiej – sprawia, że odpływają od niego – i to nawet tam, gdzie jest ich naprawdę niewielu – wierni. Zlaicyzowane dogłębnie społeczeństwo nie chce nawet słuchać o Bogu, i to nawet tam, gdzie istnieją jeszcze wspólnoty i jednostki, które chcą Go głosić. „Posłuchamy cię o tym innym razem” (Dz 17,32) – słowa skierowane do mówiącego o zmartwychwstaniu św. Pawła na Areopagu rozbrzmiewają dziś niemal powszechnie.

Powodem tej zmiany nie jest tylko niewłaściwe głoszenie Ewangelii przez chrześcijan, ich (nasza) hipokryzja czy skandale seksualne, ale głęboka rewizja myślenia i odczuwania, rewolucja filozoficzna i ideowa, jaka dotknęła współczesny świat. Marcin Kędzierski określa ją „rozpadem katolickiego imaginarium”, Chantal Delsol wskazuje na jeszcze głębszy, bo dotykający każdej sfery życia przewrót myślowy i

życiowy. „Uważam, że moment, w którym żyjemy, rozumieć powinniśmy jako rewolucję w sensie ścisłym, tj. jako obrót koła, zarówno w obszarze moralności, jak i ontologii. Od drugiej połowy wieku XX, szczególnie zaś od lat 60., nasze hierarchie moralne uległy dosłownemu odwróceniu. W przeciągu kilku lat w odniesieniu do zachowań jednostek oraz aktyw społecznych zło nierzadko stawało się dobrem i odwrotnie, niegdyś odrzucane wzorce są teraz wychwalane, zaś niegdysiejsze ideały – kwestionowane” – wskazywała Delsol.

Na naszych oczach rozpada się świat i Kościół, jaki znaliśmy. Nic nie wskazuje na to, by można go było w prosty sposób reanimować czy restaurować

Wiele z tych procesów nabrało przyspieszenia, a niekiedy ujawniło się w całej rozciągłości w roku 2020. Pandemia i lockdown nie tylko – jak sugerował kard.

Jean-Claude Hollerich, przewodniczący Komisji Konferencji Episkopatów Unii Europejskiej COMECE – „przyśpieszyła proces dechrystianizacji Europy o 10 lat”, ale także pokazała, że żyjemy w czasach ogromnego przełomu. Z perspektywy historii świeckiej można porównać rok 2020 do 1914, gdy po zamachu na arcyksięcia Franciszka Ferdynanda w Sarajewie dobiegło końca XIX-wieczne status quo. Z perspektywy historii Kościoła można zaś porównać ten czas do roku 1517, gdy w Wittenberdze augustianin o. Marcin Luter opublikował „tezy” o odpustach. Na naszych oczach rozpada się (działo się to już wcześniej, ale teraz wiele procesów ujawniło się z całą mocą) świat i Kościół, jaki znaliśmy. Nic nie wskazuje na to, by można go było w prosty sposób reanimować czy restaurować. „Nowa normalność” (a coraz częściej przyznaje się, że z dotychczasową normalnością niewiele

może mieć ona wspólnego) w świecie religijnym oznacza głębokie przemiany życia i struktur Kościoła. Oczywiście nie muszą i znając dynamikę Kościoła, raczej się one szybko nie ujawnią, ale możemy być niemal pewni, że za kilka, może kilkanaście lat my sami, a na pewno nasze dzieci, będziemy żyli w zupełnie innym Kościele. Tak, jak w innym od tego sprzed roku 1517 Kościele żyli sam Marcin Luter w roku 1545 (gdy otwierano Sobór Trydencki), czy jego adwersarze w roku 1563, gdy obrady soborowe zamykano.

Obecnie sytuacja jest analogiczna, a proces zmian zachodzi jeszcze szybciej. Rezygnacja Benedykta XVI z urzędu papieskiego głęboko odmieniła symboliczny status papieski, a zapowiadane zmiany dotyczące przechodzenie na emerytury papieży – „znormalizują” ten proces. Synodalizacja i decentralizacja, które zapowiada jako „nowy model” Kościoła, także zredefiniują postrzeganie i samoidentyfikację katolicką, a skandale seksualne stawiają przed nami zupełnie nowe wyzwania, dotyczące choćby rozumienia przemocy – nie tylko w wymiarze fizycznym, ale i emocjonalnym i duchowym. Jeśli dodać do tego wyzwanie, jakim są dla tradycyjnej myśli teologicznej i antropologicznej neuronauki, to obraz może stać się w miarę pełny. W takiej sytuacji nikt nie ma wątpliwości, że „reforma” jest konieczna. I nic nie wskazuje na to, by wystarczyła zmiana analogiczna do tej z XII wieku, kiedy ukształtował się paradygmat scholastyczny. Tempo zmian i ich głębokość sugeruje raczej przełom rewolucyjny, czy może lepiej powiedzieć reformacyjny.

Papież Franciszek unika rzecz jasna tak ostrych sformułowań, ma świadomość, że za duże tempo zmian mogłoby rozsadzić Kościół od środka, doprowadzić do trwałej schizmy. Część z jego zmian ma jednak charakter niezwykle głęboki. Tak jest z realną akceptacją – zostawiam

na boku pytanie, na ile dobrze uzasadnioną teologicznie – Komunii świętej dla niektórych osób rozwiedzionych w nowych związkach, której – po tym, jak została ona zatwierdzona najpierw przez lokalne Episkopaty wielu krajów świata, a później zatwierdzona przez Watykan – nie da się już w prosty sposób odwrócić. Tak jest ze zmianą modelu wyboru kardynałów, ale także z praktyczną akceptacją obrad Drogi Synodalnej i przynajmniej części z jej decyzji. Wiele wskazuje też na to, że za jakiś czas będziemy mieli do czynienia z akceptacją diakonatu kobiet (choć na razie zgody na to, nawet w bardziej liberalnej części Kościoła, nie ma).

Nie ma jednego środowiska tradycjonalistycznego, jest ich wiele, ale jeśli coś je łączy, to w znacznym stopniu ostrożność w postrzeganiu reform Franciszka

Reforma Franciszka idzie więc błyskawicznie do przodu. A jeśli ktoś przeciwko niej widowiskowo protestował to – może niezbyt licznie, ale coraz mocniejsze

szczególnie młodymi i wspierane przez kilku bardzo medialnie obecnych biskupów i kardynałów – środowiska tradycjonalistyczne. Stara liturgia stała się – w wielu miejscach – symbolem oporu przeciwko zmianom, jakie wprowadzał Franciszek (ale wcześniej przecież także św. Jan Paweł II czy Benedykt XVI). Oczywiście, uczciwie rzecz ujmując, trzeba powiedzieć, że nie ma jednego środowiska tradycjonalistycznego, że jest ich wiele, i że różnią się one od siebie, ale jeśli coś je łączy, to w znacznym stopniu ostrożność w postrzeganiu reform Franciszka, a także... odwoływanie się do autorytetu hierarchów, którzy przeciw owym reformom otwarcie występują. Kard. Raymond Burke, abp Vigano (wcześniej nieszczególnie kojarzono z

Mszą trydencką, jednak od jakiegoś czasu ostro krytykujący nowy ryt czy Sobór Watykański II) czy biskup Athanasius Schneider stali się symbolami sprzeciwu (nie zawsze wyważonego czy nawet słusznego) wobec linii tego pontyfikatu. I choć ich wpływy w samym Kościele nie są szczególnie silne, to medialnie i symbolicznie są oni istotnym punktem odniesienia dla wielu świeckich. Wspólna większości z tych środowisk jest także – i to na poziomie wiernych i duchownych – ogromna rezerwa do zmian w Kościele w ogóle. Liturgia jest dla części jedynie symbolem.

I jak się wydaje, właśnie z takiej, w pewnym sensie politycznej, a nie liturgicznej strony trzeba spoglądać na decyzje Franciszka dotyczące „starego rytu”. Tu nie chodzi o jedność liturgiczną (bo w tej sprawie papież jest otwarty na różnorodność, czego świadectwem pozostaje debata nad nowym, amazońskim rytym, czy jego ogromna sympatia dla liturgii trydenckiej), ale o to, by wyegzekwować od głośnego środowiska kontestatorskiego zgodę na kierunek Reformy, względnie wyeliminować ich z głównego nurtu Kościoła i zepchnąć w nie do końca uregulowane kanonicznie ramy Bractwa Kapłańskiego św. Piusa X. Oczywiście niewiele ma to wspólnego z deklarowaną decentralizacją i synodalizacją, a także szacunkiem dla różnorodności, a sam Franciszek nawet szczególnie tego nie ukrywa, powołując się w liście do biskupów uzasadniającym swoje motu proprio do raczej trydenckiego, centralistycznego modelu władzy papieskiej. „Pociesza mnie w tej decyzji fakt, że po Soborze Trydenckim św. Pius V również zniósł wszystkie obrzędy, które nie mogły poszczycić się udokumentowaną starożytnością, ustanawiając jeden Missale Romanum dla całego Kościoła łacińskiego” – wskazywał Franciszek. I zostawiając na boku fakt, że historycznie ta analogia jest chybiona, to trudno nie dostrzec, że swoje decyzje umieszcza Papież właśnie w kontekście głębokiej Reformy, czy wręcz Reformacji. W tym przypadku

jednak odpowiedzią na proces zmiany będzie nie tyle Kontrreformacja, ile Kontrtradycja. I z tej właśnie perspektywy warto spoglądać na to, co się dzieje.

Tomasz P. Terlikowski

Tomasz P. Terlikowski – doktor filozofii, publicysta, tłumacz, pisarz i działacz katolicki, od marca 2021 przewodniczący komisji do zbadania sprawy o. Pawła M. w zakonie dominikanów. Autor wielu książek, m.in.: „Operacja Franciszek. Sześć medialnych mitów na temat papieża”, „Herezja kardynałów”, „Czego księża nie powiedzą ci o antykoncepcji? Niewygodna prawda Humanae vitae”, „Masakra piłą mechaniczną w domu Terlikowskich” (wraz z Małgorzatą Terlikowską).



Ministerstwo
Kultury
Dziedzictwa
Narodowego
i Sportu.



Sfinansowano przez Narodowy Instytut
Wolności - Centrum Rozwoju
Społeczeństwa Obywatelskiego
ze środków Programu Rozwoju
Organizacji Obywatelskich
na lata 2018 – 2030

